

Więści ze świata

Duże drapieżniki wpływają na zdrowie całych ekosystemów

W lasach półkuli północnej brakuje dużych drapieżników, głównie wilków – twierdzą badacze. Z tego powodu nadmiernie rozrosły się populacje łośi, jeleni i innych dużych roślinożerców, destabilizując ekosystemy.

Problem ten dotyczy Stanów Zjednoczonych, Kanady, Alaski, Europy Północnej oraz Azji – podkreśla główny autor badania, William Ripple z Oregon State University (OSU). Wraz ze współpracownikami analizował on wyniki badań prowadzonych w ostatnim półwieczu. Naukowcy stwierdzili, że z naszych lasów systematycznie ubywa najważniejszych drapieżników, a jednocześnie ponad miarę rozrastają się populacje roślinożernych, dużych ssaków. Ich nadreprezentacja w lasach sprawia, że młode drzewa mają coraz mniejsze szanse na przeżycie. To zaś oznacza, że trudniej jest zachować różnorodność i może się pojawić problem wylesiania.

Nowe analizy świadczą też wyraźnie, że potencjalny, korzystny wpływ dużych drapieżników na środowisko jest o wiele bardziej powszechny, niż sądzono, i że dotyczy większych obszarów. Naukowcy wyliczyli, że tam, gdzie nie ma wilków, liczba dużych roślinożerców przypadających na określoną powierzchnię jest sześć razy większa niż w okolicach, gdzie wilki żyją.

Zdaniem autorów badania, współwystępowanie różnych drapieżników zwiększa też efekt oddziaływania każdego z nich na ssaki. – *W systemach, w których przetrwały duże drapieżniki, wydają się one grać główną rolę w utrzymaniu różnorodności i produktywności lokalnych skupisk roślinnych, co z kolei pozwala zachować zdrowie ekosystemów* – zauważa Robert Beschta z OSU.

Z badania wynika też, że polowania nie zastąpią obecności drapieżników. Ludzie ze strzelbami nie są skutecznym środkiem kontroli dużych roślinożerców – przede wszystkim dlatego, że ich aktywność odbywa się sezonowo, do tego działają dość wybiórczo.

(PAP)

Chiny obawiają się o swoje morświny bezpłetwe

16 martwych morświnów bezpłetwych – gatunku zagrożonego wyginięciem – znaleziono od początku roku w Chinach. Miejscowi eksperci winią za tę sytuację skażenie wód i zmiany klimatu, obawiając się o przyszłość gatunku.

Morświny bezpłetwe, zwane w Chinach „rzecznymi świniami”, żyją głównie w rzece Jangcy i dwóch jeziorach z nią połączonych. Miejscowe władze od połowy marca odkryły już 10 martwych zwierząt w jeziorze Dongting w prowincji Hunan. Kolejne sześć morświnów zlokalizowano od początku roku w jeziorze Poyang w prowincji Jiangxi.

Według badacza z chińskiego Instytutu Hydrobiologii, Wanga Kexiong, zanieczyszczenie wody, transport śródlądowy, wydobycie piasku i nielegalne rybołówstwo to prawdopodobne przyczyny niedawnych zgonów morświnów.

Wiele chińskich szlaków wodnych jest poważnie zanieczyszczonych toksycznymi ściekami z fabryk i upraw. Wiąże się to z ponad trzema dekadami gwałtownego wzrostu gospodarczego i brakiem regulacji prawnych, chroniących środowisko. Ponadto do śmierci zwierząt mogły przyczynić się też zmiany klimatu, które wywołały spadek poziomu wód i utrudniły morświnom zdobywanie pożywienia.

Niektóre testy wykazały, że zwierzęta mogły umrzeć z głodu.

W 2006 r. oceniano, że w Chinach pozostało tylko 1200 morświnów bezpłetwych. W tym samym roku słodkowodny delfin chiński, zamieszkujący rzekę Jangcy, został uznany za wymarły.

Tymczasem w badaniu przeprowadzonym w tym roku wykazano, że w jeziorze Dongting żyje tylko 65 „rzecznych świń”. W jeziorze Poyang miało ich pozostać 300-400 sztuk.

(PAP)

Plantacje zagrażają przyrodzie południowej Etiopii

Lasy, sawanny i tereny rolnicze południowej Etiopii dzierżawione są zagranicznym firmom z Indii, Chin i Arabii Saudyjskiej pod uprawę roślin, m.in. na biopaliwa. Rdzenni mieszkańcy tych terenów, zwłaszcza plemię Anuak, są siłą przesiedlani i osadzani w specjalnie przygotowanych przez rząd wioskach.

Plantacje zagrażają również Parkowi Narodowemu Gambella, na terenie którego niszczone są lasy i mokradła. W zeszłym roku rząd wydzierżawił indyjskiej spółce Verdanta Harvests pod uprawę herbaty i przypraw na eksport 12 tys. akrów lasu zamieszkanego przez zbieracko-łowiecki lud Mazenger. Koszty dzierżawy w Etiopii są bardzo niskie (indyjski koncern Karuturi płaci 1,25 dolara za hektar rocznie przy umowie na okres 99 lat). Proceder wydawania pozwoleń na uprawy na terenach plemiennych nasilił się w 2011 r. i grozi humanitarną i ekologiczną katastrofą.

Żołnierze mają wysiedlić niemal wszystkich mieszkańców regionu Gambella, czyli niemal 45 tys. osób.

(culturalsurvival.org)

Opracowanie: Radosław Szymczuk, Tomasz Nakonieczny